Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH | 10 GROSZY

Rok I. | Kraków, Niedziela 25 Października 1931 r. | Nr. 134

Amerykański senator — przyjaciel Niemiec
wystąpił z bezczelnym projektem w sprawie polskiego Pomorza
a le premjer Francji będzie mówił z prezydentem tylko o odbudowie gospodaczej świata

ENTUZJAZM MINĄŁ

Wrażenie entuzjazmu i hucznego przyjęcia premjera Francji Lavala w Ameryce ustąpiło szybko.

Stało się to przedewszystkiem dzięki wystąpieniom słynnego zwolennika Niemiec, senatora Borah, przewodniczącego komisji spraw zagranicznych.

BEZCZELNY TUPET PRZYJACIELA NIEMIEC

Senator Borah przyjął na konferencji dziennikarzy, towarzyszących Lavalowi i oświadczył im, że jest przeciwny współpracy Stanów z Europą. Senator Borah wypowiedział się za zmianą traktatu Wersalskiego oraz zniesieniem „korytarza polskiego", czem powinna się zająć konferencja zainteresowanych państw, wzamian za co sen. Borah obiecał wystąpić z projektem skreślenia sojuszniczych długów wojennych wobec Ameryki!

Z niezwykłym tupetem sen. Borah wkręcił się na obiad, w którym wziąć mieli udział tylko prezydent Stanów Ziedn. Hoover i premjer Laval, Stimson i Mill.

PREMJER LAVAL NIE BĘDZIE MÓWIŁ O REWIZJI TRAKTATÓW

Wścibstwo i działalność Boraha na korzyść Niemiec wywołało wielką niechęć wśród Francuzów, zaś premjer Laval oświadczył: „Nie przybyłem do Waszyngtonu, ażeby wdawać się w polemiki z sen. Borahem, ani też, ażeby dyskutować o rewizji traktatu wersalskiego".

Niewątpliwie wystąpienie sen. Boraha i niektórych kół amerykańskich są wynikiem propagandy niemieckiej.

Premjer Laval odbył czterogodzinną konferencję z Hooverem, po której został wydany komunikat oficjalny treści następującej:

DLA UZDROWIENIA I POSTĘPU ŚWIATA

„Prezydent Hoover i premjer Laval w prowadzonych obecnie rozmowach omawiają środki, które mogą być roztrzasane przez oba rządy dla uzdrowienia położenia gospodarczego świata. Nie może być mowy o jakichkolwiek warunkach lub sporach ponieważ Ameryka i Francja nie mają spraw spornych pomiędzy sobą. Jedynym celem rozmów jest szczera i swobodna wymiana zdań dla ustalenia podstawy akcji pomocy celem odbudowy gospodarczej i postępu świata".

PREMJER LAVAL PYTA...

Według wiadomości nieoficjalnych premjer Laval zapytywał Hoovera, czy na wypadek wojny Stany Ziednoczone wystąpiłyby wraz z Ligą Narodów w sposób podobny, jak to ma miejsce w zatargu chińsko-japońskim. Na to otrzymał odpowiedź, że Stany Ziedn. byłyby gotowe omawiać tę sprawę z innemi państwami z uwzględnieniem kwestji określenia napastnika.

TRUDNOŚCI POLITYCZNE

Sprawy polityczne wysunęły się zatem na plan pierwszy. Amerykański Urząd Skarbu wręcz stwierdził, że dolar nie potrzebuje francuskiej pomocy. Korespondent jednego z dzienników angielskich podkreśla, że trudności, jakie napotyka porozumienie francusko - amerykańskie są politycznej natury. Chodziłoby o porozumienie Francji i Polski z Niemcami, gdyż w przeciwnym razie Ameryka nadal będzie się trzymała zdala od spraw Europy.

ROZBROJENIE I BEZPIECZEŃSTWO

Prasa też zajmuje się w związku z naradami waszyngtońskiemi przedewszystkiem zagadnieniem rozbrojenia. Jedno z pism francuskich podnosi, że premjer Laval odrazu podkreślił swe stanowisko w sprawie rozbrojenia, wysunąwszy zasadniczą sprawę bezpieczeństwa.

Jeszcze projekty podatkowe

Zgodnie z kilkakrotnemi oświadczeniami przedstawicieli ministerstwa skarbu, Rada Ministrów uchwaliła projekt noweli do obowiązującej ustawy o podatku od lokali. Zmiany idą oczywiście w kierunku

wyższego opodatkowania.

Stopa wymiarowa podatku lokalowego, która wynosiła

dotychczas 8 proc. zostaje podwyższona do 12 proc.

Osiągnięta nadwyżka zostanie całkowicie przeznaczona dla państwowego funduszu rozbudowy miast.

Poza tem została wprowadzona zmiana przewidująca, że najwyżej dwuizbowe mieszkanie bezrobotnego, a nie, jak dotychczas trzyizbowe, wolne jest od podatku.

Nowela powyższa zostanie przesłana w najbliższym czasie do Sejmu wraz z

dalszemi projektami podatkowemi

jak podatkiem od elektryczności i dopiero po załatwieniu wszystkich rządowych projektów podatków nastąpi ewentualnie przerwa w pracach Sejmu do czasu wypłynięcia preliminarza budżetowego na rok 1932-33.

W warsztatach kolejowych będą pracowali krócej

Naskutek zarządzenia ministra komunikacji, praca w poszczególnych warsztatach kolejowych zostanie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy r. b. (listopad i grudzień) ograniczona przeciętnie o 3—4 dni w miesiącu.

Redukcji dni pracy nie podlegną jedynie warsztaty kolejowe dyrekcji warszawskiej — ze względu na trudniejsze położenie finansowe pracowników tej dyrekcji, oraz warsztaty — dyrekcji poznańskiej, które posiadają dostateczną ilość pracy, aby zatrudnić wszystkich pracowników.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.87 — 8.86 i trzy czwarte. Tendencja dla papierów państwowych i listów zastawnych słabsza. Obligacje stalicy mocniejsza. Obroty akcjami minimalne.

Rada Ligi bez przerwy i bez skutków obraduje
W Mandżurji rozlega się znów huk bomb

TAJEMNICZE OŚWIADCZENIE JAPONJI

W Radzie Ligi Narodów toczą się nadal coraz to odraczane narady. Na wczorajszem posiedzeniu dyskusja toczyła się na temat określenia „zasad podstawowych", którego użyła Japonja, wyrażając gotowość wycofania wojsk z Mandżurji, o ile zostaną zachowane przez Chiny owe „zasady". Oświadczenie to Rada Ligi uznała za tajemnicze i niejasne, domagając się wyjaśnień.

Przedstawiciel Japonji odmówił wyjaśnień bez porozumienia się ze swym rządem. Wobec czego posiedzenie zostało odłożone.

ZNÓW LECĄ BOMBY

MOSKWA (PAT). — Jak donosi prasa sowiecka, japońskie samoloty wojskowe zbombardowały w tych dniach pozycje wojsk chińskich w okolicy Cici karu. Akcja japońska wywołana była podobno tem, że wojska chińskie stale ostrzeliwały aeroplany japońskie, pełniące służbę wywiadowczą.

JAPOŃCZYCY ROZBILI DEZERTERÓW CHIŃSKICH

MOSKWA (PAT). — Z Mukdenu donoszą, że w okolicy Dairenu został zatrzymany przez dezerterów chińskich pociąg japoński. Znajdujące się wpobliżu oddziały wojsk japońskich odparły dezerterów, przyczem w czasie potyczki zginęło 60 Chińczyków.

Straszliwe zderzenie autobusu z pociągiem
3 osoby zabite, 14 ciężko rannych

WIEDEŃ (PAT). — W miejscowości Parndorff (Austrja) zderzył się na przejeździe kolejowym pełen pasażerów autobus z pociągiem towarowym. 3 osoby poniosły śmierć, 14 jest ciężko rannych, reszta lżej. Autobus został zdruzgotany.

„Precz z Łotwą!"
wołał tłum studentów, oburzonych skandalicznym wyrokiem za śpiewy polskie

Jak podaliśmy w części nakładu „Ostatnich Wiadomości" w Dyneburgu (Łotwa) skazano na kary więzienia 27 Polaków za śpiewanie polskich pieśni. Wiadomość powyższa rozeszła się lotem błyskawicy po Warszawie, wywołując szczególnie silne wzburzenie wśród studentów.

Już w rannych godzinach na dziedzińcu uniwersyteckim zebrały się tłumy akademików, żywo rozprawiając na temat skandalicznego wyroku. Wkrótce potem tłum studentów ruszył pochodem przez ulice, zdążając w kierunku Politechniki. Po drodze wznoszono okrzyki: „Precz z Łotwą!" i t. p.

Gdy studenci znaleźli się u zbiegu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej, jakiś osobnik rzucił kamień w szybę wystawową zakładu fotograficznego „Studio", gdzie w złoconych ramach stał portret Marszałka Piłsudskiego. Szyba z brzękiem rozprysła się. Wśród przechodniów niespodziewany wybryk wywołał panikę. Natychmiast zjawili się funkcjonarjusze policji, ale sprawca zdążył ukryć się w tłumie i zbiegł.

Manifestujący studenci po pewnym czasie rozeszli się spokojnie.

SKRÓTY

Wielki koncern browarów niemieckich „Schultheiss - Patzenhofen" o kapitale zakładowym 90 miljonów marek zagrożony jest z powodu niekorzystnego stanu finansów. Dotychczasowe straty przedsiębiorstwa wynoszą 30 miljonów marek.

—:o:—

Rząd Paragwaju (Ameryka Południowa) ogłosił stan oblężenia do dnia 1 marca. Zarządzenie to jest spowodowane wystąpieniami studentów przeciwko prezydentowi.

—:o:—

Na wyspę Cypr zawinęły wczoraj dwa krążowniki angielskie „London" i „Shropshire". Oczekiwane są jeszcze dwa kontrtorpedowce z Krety. Krążowniki, które wysadziły na ląd dwa bataljony piechoty podziałały na powstańców w sposób bardzo wyraźny. Rozruchy ustały. Ruch powstańczy został całkowicie opanowany.

—:o:—

Jutro rozpoczyna się proces „brzeski"

Wiceprezes VIII wydziału karnego Sądu Okręgowego p. Hermanowski powziął decyzję dopuszczenia do zeznań wszystkich świadków, przedstawionych przez obronę. Przygotowania obrony do rozpoczynającego się w dniu jutrzejszym t. j. 26 b. m. procesu przeciw b. 11-tu więźniom brzeskim są już zakończone. Wnioski, jakie obrona zgłosi, trzymane są w tajemnicy. Pewnem jest natomiast zgłoszenie na rozprawie przez obronę kompletu artykułów i wywiadów Marszałka Józefa Piłsudskiego od r. 1925 [illegible] ściśle nawiązane do sprawy.

6500 bezrobotnych otrzymało pracę po przeprowadzeniu inspekcji

Wysiłki inspekcji pracy, zmierzające do skasowania godzin nadliczbowych, dały już dość poważne wyniki.

W okresie od 1 września do 18 października r. b. w 7-miu obwodach: w woj. warszawskiem (bez Warszawy), kieleckiem, lubelskiem, wołyńskiem, białostockiem, poleskiem, poznańskiem, pomorskiem i śląskiem — przeszło 6500 bezrobotnych.

Za murami „Magdalenek”

z bagna rozpusty do uczciwego życia

Pensjonarki przebywają w zakładzie magdaleńskim po kilka lat, przeciętnie 2 — 3. Po opuszczeniu zakładu są już wdrożone do pracy, mają zawód w ręku i

mogą już uczciwą pracą zarabiać

na egzystencję. Szukają tu schronienia jednak nietylko nie szczęśliwe kobiety, które nędza i niedostatek rzuciła w objęcia rozpusty.

Zakłady magdaleńskie goszczą też kobiety, które spadły na niziny sprzedajnej miłości nie z nędzy, które szukały zadośćuczynienia dla swego dzikiego pożądania, przechodząc z rąk do rąk. I wreszcie nadeszła chwila, gdy

stanęły wobec brutalnej rzeczywistości

— życie złamane, ciało zniszczone, dokoła pogarda i nic po nadto. I tutaj, wśród pełnych miłości bliźniego i poświęcenia sióstr Magdalenek, znajdowały ratunek, ukojenie dla ciężkich ran duchowych, zadanych przez nieokiełznane zmysły,

pchające na bezdroża

nędznego żywota.

Znajdują tu schronienia też dziewczęta, które z braku doświadczenia, nieświadome życia — zostały popchnięte na śliską drogę, mimo najbardziej troskliwej opieki rodziców. Nie jedną

wielką tragedję

rodzinną kryją w sobie szare mury zakładu magdaleńskiego.

Rodzice dziewcząt, które w zaraniu życia poznały słodycz grzechu — pokrywając plamą hańby najwspanialsze nieraz nazwiska rodowe — tutaj umie szczają

zbłąkane córki.

I tu, wpływem moralnym dobrych sióstr, w atmosferze pracy fizycznej i duchowej, goją się bolesne rany wspomnień, znika dręczący niepokój.

Niekiedy do zakładu starają się dostać dziewczęta, które nie są wiedzione chęcią poprawy, lecz uciekają przed policją. W chwili, gdy czują niebezpieczeństwo dostania się pod opiekę policji obyczajowej,

szukają tu schronienia.

Ale siostry odrazu poznają się na intencjach zgłaszających się i takie bywają szybko wydalane.

Co pewien czas zaciszne życie zakładu

wstrząsa wieść o ucieczce...

Ucieczki pensjonarek zdarzają się dość często. Te, które nie mogły wytrzymać nowego życia, których przeszłość woła potężnym głosem do siebie, nęci złudnemi blaskami, pod któremi kryje się trzęsawisko — opuszczają pokryjomu mury zakładu. A wtedy ręce nabożnych sióstr składają się do modlitwy i długie godziny wznoszą żarliwie modły do Pana Najwyższego i Najjaśniejszej Panny, ażeby wybaczyła, tej, która uległa podszeptom zła.

R.

Kara śmierci na żonobójcę

Felczer zamordował maltretowaną żonę lancetem

Podle postępował z żoną felczer Władysław Szczygielski z Pułtuska. Małżonce i siedmior gu dzieciom, o które powinien był, jako ojciec i mąż, troszczyć się, nietylko nie okazywał najmniejszych uczuć ludzkich, nie mówiąc już o miłości rodzicielskiej, lecz tyranizował je, zmuszając do noclegu w chlewie! A był zamożnym człowiem, właścicielem domu. Mało tego. Na utrzymanie rodzeństwa nie łożył ani grosza i niszczył zarobek, który rodzina zdobywała swoją własną pracą!

Poprostu czart go opętał. Wszyscy omijali dom Szczygielskiego, jako źródło zarazy i zgorszenia. Stałe bicie i znęcanie się nad żoną przez potwora spowodowało, że nieszczęsną musiano odwieźć do szpitala.

Pewnej niedzieli Szczygielski był w wyjątkowo dobrem usposobieniu i w ten sposób uśpił obawy starszych dzieci, syna i córki, którzy wyszli z domu. Wtedy rozszalał na nowo. Zażądał od żony, by poszła spać. Dobra kobiecina odmówiła, tłumacząc, że musi zaczekać na powrót dzieci. Szczygielskiego szał jakiś opanował na upór żony. Chwycił z szuflady lancet, używany do sekcji zwłok i rzucił się z nim na małżonkę.

Dwa straszne pchnięcia w serce — i Szczygielska wyzionęła ducha. Zbrodniarz odgrodził się od stygnących zwłok, zabarykadowawszy się w mieszkaniu. Sąsiedzi, którzy widzieli zabójstwo, wyłamali okna oraz drzwi i chcieli rozszarpać potwornego zbrodniarza. Wyratowała go z rąk rozjuszonego tłumu, nadbiegła policja.

Aresztowany zabójca na rozprawie występował sam, zrzekł szy się obrony wyznaczonego mu przez sąd. Przyznał się do zbrodni, lecz oświadczył, że stało się to w uniesieniu, a żony nie miał zamiaru zabijać. Prokurator uznając, że Szczygielski zabił żonę z premedytacji, zażądał dla niego kary stryczka.

— Proszę o śmierć, — oświadczył niespodzianie sam za bójca!

Sąd po krótkiej naradzie orzekł karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok mławskiego sądu wywołał w kołach obrońców poruszenie ze względu na karę śmierci za pospolite żonobójstwo, co jest niezwykłością. Paru znanych adwokatów zgłosiło gotowość bronienia Szczygielskiego. Rozprawa jego odbędzie się w sądzie apelacyjnym za dwa tygodnie.

Kominiarz

Bliska droga
do Pana Bogu
dla kominiarczyka!
Bryka
se taki gagatek po dachu
bez strachu
nijakiego.
Dla niego
twarde wysokie pięterka!
On gotów w berku
bawić się na dachu,
jak każdy inny na plaży, na piachu.
-- Dla takiego franta —
w palanta
grać na „domku“ P.A.S.T-y,
to, to samo, co dla niewiasty
przejść przez most Kierbedzia..
— Niedźwiedzia
przestraszysz, gdy wpadniesz znienacka —
nigdy kominiarza, bo to brać junacka!

Servas.

W nowej szacie

Przed otwarciem „cyrku Staniewskich“

Na zaproszenie nowej dyrekcji cyrku warszawskiego grono przed stawicieli prasy stołecznej zwiedziło przebudowany gmach. Stwierdzić należy, iż istotnie, rze czy dokonane w dotychczas starym i niesympatycznym cyrku, budzą szczere uznanie. Już od pro gu wchodzi się przez wspaniałe lustrzane drzwi do eleganckiego hallu, przypominającego doskona łe wzory zagraniczne. Barwne światła elektryczne rzucają miły blask na marmurowe ściany i wy godną poczekalnię. Widownia, po gruntownej przebudowie, wiele zy skała. Przedewszystkiem znacznie zwiększono objętość sali, co w re zultacie pozwoli 3 tysiącom widzów na dokładne oglądanie widowisk na arenie.

Godnem podkreślenia jest, że nowy cyrk nie ma *galerji* ani miejsc stojących, gdyż nowozbudowany balkon ma wszystkie miejsca numerowane. Z niemniejszem zadowoleniem powitać należy specjalne urządzenia higjeniczne: oto cyrk ogrzany jest przy pomocy sieci centralnego ogrzewania, a „miłą“ woń stajen usunięto dzięki wspaniałym urządzeniom elektrycznym. A więc jednem słowem nowy, elegancki gmach na gruzach dawnej budy.

Podczas rozmowy z dyr. Goldbergem dowiedzieliśmy się, że w r. b. cyrk będzie udostępniony dla najszerszych mas. — „Aczkolwiek przebudowa pochłonęła 300 tysięcy zł. — oświadczył miły informator — ceny będą „modne“ to znaczy tanie i podzielone na 3 kategorje: dzienne, wieczorowe i świąteczne, przyczem na I-e przedstawienie bilety będą w cenie 75 groszy. Program, każdorazowo zawierać będzie niezwykle atrakcyjne „numery“. Zresztą sam fakt, iż na czele nowego cyrku stoją p. p. Bronisław Staniewski i Jakób Goldberg daje rękojmię, iż przyrzeczenia będą w stu procentach dotrzymane.

Przybywa więc stolicy placówka o walorach prawdziwie artystycznych, placówka, która dostarczy miłej i godziwej rozrywki. Już 29 b. m. „cyrk Staniewskich“ otwiera swe podwoje. Czekamy.

(wiecz. gór.)

Wesoły Kącik

TANIEJ.



Pan Kłoczek spojrzał w lustro na swoją bujną, wspaniałą czupryną i postanowił:

— Trzeba iść do fryzjera, że by mi trochę podstrzygł boki i z tyłu. Kark już zanadto zarośnięty.

— Mój fryzjer bierze złotóweczkę za strzyżenie — kombinował sobie, idąc ulicą. — A tu na rogu jest nowy zakład, gdzie kosztuje tylko 80 groszy. 20 groszy też pieniądz.

Zatrzymał się przed nowym zakładem fryzjerskim, spojrzał jeszcze raz na wywieszony na wystawie cennik i wszedł.

— Pana szanownego ostrzyc? — ukłonił się mistrz brzytwy.

— Tylko poprawić. Boki, u waża pan i z tyłu.

Rozległ się monotonny stuk nożyczek.

— Nad lewem uchem jeszcze troszkę — komenderował pan Kłoczek — tutaj wyrównać, z tyłu wycieniować, żeby nie było równej linji. I niech pan pamięta niewysoko.

Po kwadransie „poprawka“ była gotowa. Pan Kłoczek wziął do ręki małe lusterko, żeby przy pomocy dwóch luster obejrzeć całokształt fryzury.

— Co pan mi zrobił?! — żachnął się. — Prosiłem, żeby kark „wycieniować“, a pan mi wygolił. Wyglądam, jak blazen cyrkowy! Zprzodu szopa, z tyłu nic!

— Widać źle zrozumiałem— tłumaczył się fryzjer. — Ale niema się czego martwić. Włoski w ciągu tygodnia odrosną. Mam nawet specjalną maść na przyśpieszenie.

Zdehumorowany klient milczał.

— To może przystrzyc pana na przedział? — zaproponował fryzjer, — wtedy będzie zupełnie proporcjonalnie.

— Wal pan na przedział! — machnął ręką z rezygnacją pan Kłoczek.

Znów zastukały nożyczki. A le z przedziału również pan Kłoczek nie był zadowolony.

— Co pan zrobił z mojej wspaniałej fryzury — jęknął.— Wyglądam teraz, jak wymoczek.

— Hm... rzecz gustu — mruknął fryzjer. — Może lepiej wypadnie, jak pana ostrzygę krócej „na jeża“. Teraz to nawet w modzie.

— Rób pan „na jeża“!

Ale po chwili już pan Kłoczek żałował swej decyzji. Z lustra wyjrzała nieprzyjemna twarz o wystających uszach. Na głowie sterczał krzaczek włosów.

— To jest „na jeża“? — O mało co nie zapłakał pan Kłoczek, kiedy robota była skończona. — To prędzej „na świnię!“

—Hm... nie moja wina. „Jeż“ jest w modzie tylko, że nie każdemu do twarzy. Jak się panu nie podoba, można główkę ostrzyc maszynką do skóry. To nawet bardzo zdrowo.

Pan Kłoczek zrozpaczony opadł znów na podporkę i zamknął oczy. Płakać mu się chciało. Długo pielęgnowana, wspaniała czupryna rozsypana była po całej podłodze.

— Będę wyglądał, jakbym z więzienia wyszedł — myślał z rozpaczą.—Jak się ludziom pokażę? I wszystko przez to, że o 20 groszy taniej!

Narazie wstał z krzesła. Bał się spojrzeć w lustro. Z ledwo tajoną wściekłością zwrócił się do fryzjera.

— Ile płacę?

— W tej chwili obliczę — skłonił się fryzjer i zaczął coś mruczeć pod nosem.

— Pan szanowny płaci 3 złote 20 groszy.

— Jakto?! — aż podskoczył pan Kłoczek — na cenniku jest za strzyżenie 80 groszy.

— Owszem. Ale pan płaci za poprawkę 80 gr., za strzyżenie na przedział 80 gr., za strzyżenie na jeża 80 gr. i za ostrzyżenie maszynką 80 gr. Razem 3 zł. 20 gr.

Napoleon Sądek

O czem mówią i piszą?

Przerażająca liczba — Magistrackie źródło anarchji

Od dłuższego czasu trwa spór pomiędzy mag. warszawskim, a francusko - niemieckim Towarzystwem elektryczności, będącem właścicielem sieci elektrycznej w Warszawie. Towarzystwo żąda waloryzacji w złocie opłat za energję elektryczną i przedłużenie koncesji o 20 lat. Żądanie waloryzacji sięga wstecz do r. 1927. Chodzi o kolosalną sumę. Gdyby miasto sprawę przegrało, to musielibyśmy zapłacić 100 milj. zł. Gdyby uwzględniono żądania przedłużenia koncesji, wówczas suma, o którą toczy się spór, wyniosłaby 4 miljardy (!) złotych.

Musielibyśmy płacić za elektryczność o 30 proc. więcej!

„Gazeta Warszawska“ zadaje w związku z tą sprawą pytanie:

„Czy większość sejmowa odważy się nałożyć na mieszkańców stolicy nowy, czteromiljardowy podatek?“

„Express Poranny“ ostro atakuje nasz sławetny magistrat, w związku z całą jego działalnością. Doszło do tego, że tłum pokrzywdzonych wdarł się na posiedzenie magistratu i wymusił zgodę na postawione warunki. Od tego już krok jeden do rozpędzenia przez tłum prześwietnej Rady miejskiej.

„Ani chwili — pisze „Express“ — nie wolno dłużej tolerować takiego stanu, by władze komunalne stolicy były zawsze szerzycielami anarchji. Trzeba z tego wyciągnąć natychmiast konsekwencje!“

Maska.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Po hulaszczem życiu, w którem stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marję pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Marja zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marję samą. Nie panując nad swemi zmysłami, młodzian oszołomił pieszczotami niedoświadczoną dziewczynę. Wpółprzytomna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwolnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej poślubić, zaś o rękę Marji poprosił ks. Górycki, Marja wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Noc poślubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Marja przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwojga stało się katuszą. Książę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marją zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Marja umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieszczotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, którą poślubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Górycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracjusz i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem.

Zaloty Czarskiego zabolały głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkiem od Kundewicza i pośpieszył do Górycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się więc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Bolka ze Stefą. Młodzi hrabiostwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdźwięki między małżonkami. Mira stroniła od życia wielkoświatowego, w którem Jarzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

Wyczerpało to wszystkie środki pieniężne Jerzego. Zaciągnął pożyczkę u Szulca, który mu dał 5 przekazów na lichwiarza Szymona po 20 tysięcy. Z tego cztery Jerzy już podjął i roztrwonił, pozostawał piąty...

Na tym piątym właśnie popełnił Jerzy fałszerstwo, dopisując przed dwójką jedynkę i odbierając zamiast 20.000 aż 120.000.

Okazało się, że Szulc umyślnie go do tego zachęcił.

Gdy Jerzy z żoną przyjechał na polowanie do Wieżyc, Szulc podsunął mu sfałszowaną depeszę od Luli, wzywającą go natychmiast do Warszawy. Jerzy pojechał, a Szulc z tego skorzystał, aby w nocy wtargnąć do Miry i powiedzieć jej: „Albo będziesz moją, albo wydam twego męża policji, jako fałszerza". Na szczęście nad Mirą czuwał Gierlicz. Wpadł do jej pokoju i unieszkodliwił Szulca. Ten wściekły, postanowił zemścić sie nad... Jerzym. Zakazał udzielania mu kredytu i odbił mu Lulę, Szymon wszakże nie chciał tracić klijenta, więc powiedział Jerzemu, by wrócił na wieś i tam pilnował lepiej przyszłego spadku po ks. Góryckim. Jerzy posłuchał rady. Aby się dowiedzieć o zamiarach księcia, starał się o względy księżnej, jej pokojówki i Stefy, która uległa jego nieodpartemu czarowi.

Nie mogła tego przeboleć i popełniła samobójstwo. Tymczasem ks. Górycki ukrył cały swój majątek w podziemiach zamku. Wiedział o tem tylko jego sługa, Bartłomiej. Wszystko zapisał Mirze.

Nie widząc innej możności szybkiego zdobycia pieniędzy księcia, Jerzy postanowił go otruć jadem japońskim. Pokojówka księcia wpuściła Jerzego do zamku. Wsypał truciznę do herbaty księciu. Gdy Bartłomiej go przy tem przyłapał — zastrzelił go, poczem podpalił zamek, który spłonął doszczętnie. Jerzy na tem nic nie zyskał. Nie zdołał też nakłonić Miry do żadnych ustępstw na swoją korzyść. Tak długo ją gnębił, aż uciekła, dokąd oczy poniosą, zwłaszcza, gdy Jerzy dał jej list matki, zdradzający tajemnicę pochodzenia Miry. Znaleziono ją w lesie zemdloną. Bolek pośpieszył, aby ją ratować. Znalazł przy niej list.

—:o:—

— Biorę ten list narazie — rzekł Maciejowej — i oddam go hrabinie, gdy odzyska przytomność...

Poczem dodał tonem, który aż przeszył Maciejową śmiertelną trwogą:

— ...jeżeli to wogóle nastąpi...

Szepnęła, truchlejąc:

— Czyżby aż tak źle było?

— W tej chwili nic jeszcze nie mogę powiedzieć. Przekonam się jutro. Jeżeli przeżyje dzisiejszą noc, może jeszcze uda mi się ją ocalić.

— Boże miłosierny!... Czy pan doktór się obawia... śmierci?

— Stan jest bardzo groźny. Narazie jedyne lekarstwo to cisza. Zupełny spokój. Niech wszyscy idą spać. Ja będę czuwał przy chorej.

Siadł u wezgłowia tej, za której ocalenie oddałby bez wahania życie własne.

Czyż nie była jego odwiecznem marzeniem, jego ukochaniem od najwcześniejszych lat dzieciństwa? Jeżeli kochał Stefę, jeżeli przebaczył jej grzech, jej zdradę, to czyż nie dlatego, że była niemal siostrą tej, jego upragnionej i też już doprowadzonej do mogiły przez tegoż samego nikczemnika?

Około godziny pierwszej po północy chwyciły Mirę bóle straszliwe, które Bolek natychmiast wyczuł i rozpoznał z przerażeniem, a zarazem... jakąś okrutną radością.

To, co się stało, mogło dobić Mirę, i tak przecież już okropnie wyczerpaną, ale zarazem stargałoby ostatnie ogniwo łańcucha, skuwającego ją z tym podłym mężem, którego tak słusznie się obawiała i nienawidziła.

To też z jakąś zjadliwą przyjemnością szepnął Bolek oniemiałej z trwogi piastunce:

— Trzeba natychmiast zawiadomić hrabiego Czarskiego.

Znaleziono go w jego pokoju, do którego wrócił, nie mając najmniejszego pojęcia o dramacie, który się właśnie rozgrywał.

Gdy Jerzy przybył do chaty, Mira była nawpół przytomna, ale nie poznała go zupełnie.

Była u kresu sił. Gasła w oczach...

Zanim Jerzy zdążył przyjść, wydała już na świat martwe dziecię i w dalszym ciągu szeptała niezrozumiałe słowa.

Czarski zapytał:

— Czy zdoła ją pan ocalić, doktorze?

— Wszystko w ręku Boga — odparł Bolek, — o ile mi dopomóc raczy, wtedy mi się uda.

—Czegóż pan się obawia?

— Porażenia mózgu, które może się ujawnić lada chwila.

— A wtedy?

— Nie dożyłaby do rana, byłby koniec natychmiast...

Jerzy umilkł. Pozostawał przy łożu żony. Dopiero nad ranem, gdy zrozumiał, że lepiej byłoby, aby żona go nie ujrzała przy sobie, zapytał milczącego przez cały czas uparcie Bolka:

— Czy pan doktór uważa, że mogę zostać, czy też obecność moja jest raczej niewskazana?

Bolek odparł:

—Należy chorej oszczędzać wzruszeń i wstrząsów. Byłoby to dla niej śmiertelne. Możeby hrabia lepiej narazie odszedł. W razie potrzeby zawezwę hrabiego.

— Przyrzeka mi pan to, doktorze?

— Tak...

Bolek rzucił przytem nienawistne spojrzenie na Jerzego i dałby z dziesięć lat życia, gdyby tem spojrzeniem mógł go zabić, a całe swoje życie, gdyby udało mu się Mirę uratować i uwolnić ją od tego nędznika raz na zawsze...

— — — — — — — — — — — — —

Niestety, obawy Bolka miały się ziścić tragicznie...

Porażenie mózgu nie nastąpiło, coprawda, ale wybuchło poważne zapalenie, które nie ustępowało, mimo nadludzkich wysiłków Bolka. Życie Miry nieustannie wisiało na włosku.

Walczył o nie zażarcie, zajadle, wkładając w tę walkę całą swą olbrzymią miłość ku Mirze w na dzieję, że ta miłość sprawi cud. Nie odchodził od niej, zapominając o wszystkich innych swoich chorych, o całym świecie nawet.

I widocznie rzeczywiście miłość czyni cuda, bo wytężony wysiłek Bolka sprawił narazie tyle, że Mira... żyła.

A nawet stopniowo, bardzo powoli, choroba zaczęła się cofać przed rozpaczliwym oporem Bolka.

Zewsząd co chwila dowiadywano się o stanie zdrowia Miry. Jerzy także udawał wiele zaniepokojenia i przesiadywał u wezgłowia Miry całemi godzinami.

Dopiero po miesiącu zażartych walk ze śmiercią, Bolek mógł wreszcie stwierdzić pierwsze oznaki poprawy.

Wreszcie w ciepły dzień czerwcowy Mira po raz pierwszy mogła siąść na ganku.

Właśnie przybył Jerzy z Fontowiczem. Mira wyciągnęła rękę ku Fontowiczowi, mówiąc:

— Dziękuję serdecznie za pamięć o mnie... Wiem, że pan tak serdecznie interesował się moją chorobą.

— Ale już po wszystkiem, chwała Bogu. Hrabina już się czuje dobrze?

— O, jeszcze nieświetnie. Ale doktór twierdzi, że jestem już na dobrej drodze...

Poczem dotknęła lewej piersi, mówiąc:

— Tylko tu... w sercu... czuję jakby pustkę. Jakbym zupełnie już nie miała serca...

— Mireńko moja najukochańsza — rzekł słodziutko Jerzy, — gdybyś tylko zechciała, wszystko jeszcze mogłoby być tak dobrze!...

Potrząsnęła głową i szepnęła:

— Wątpię...

— A ja jestem przekonany — odparł z zapałem Jerzy.

I dodał po chwili:

— Przeżywaliśmy straszny, koszmarny sen...

Przerwała mu:

— Chciałeś chyba powiedzieć, że ja przeżyłam. Bo ty?...

— Nie będę się z tobą sprzeczał. Wiem, że to wszystko moja wina... Nie umiałem ocenić tak drogocennego skarbu, jakim jesteś bezspornie. Fontowicz mi to dopiero uprzytomnił w całej pełni. Uświadomił mi, jakim byłem głupcem, szaleńcem, zasypał mnie najcięższemi oskarżeniami. O, muszę ci powiedzieć, że masz w nim gorącego wielbiciela i obrońcę. Otworzył mi oczy. Teraz dopiero, gdy cię straciłem, przejrzałem. Zrozumiałem w całej pełni, czem dla mnie byłaś i czem jeszcze chciałbym, abyś była. To też rozpocznijmy nasze życie raz jeszcze od początku. Błagam cię, nie odtrącaj mnie! Zobaczysz, całe moje życie odtąd będzie miało tylko jeden cel: twoje szczęście. Twoje słowo będzie dla mnie wyrocznią, twoja prośba rozkazem bezwzględnym. Spróbuj, a przekonasz się, że nie pożałujesz.

Mówił jeszcze dług...

Ale szło mu coraz trudniej. Komedjantowi potrzebna jest wdzięczna publiczność. Największy talent nie poradzi, skoro ze sali wieje chłód...

Hrabina wzięła pod rękę Fontowicza. A on niepostrzeżenie dawał jej znaki, aby nie wierzyła Jerzemu.

Była to pierwsza jawna zdrada Fontowicza, na którego przyjaźń Jerzy liczył jeszcze do ostatniej chwili i dlatego właśnie tu go sprowadził w nadziei, że poprze jego sprawę. Zresztą i sama Mira była zbyt rozczarowana do Jerzego, aby dać się wziąć na lep jego pięknych słówek. Odparła zimno:

— Czyż nie postanowiliśmy już kiedyś nie wznawiać rozmów na ten temat?

— Czyżbyś nie miała nawet odrobiny litości nade mną?

— Nie o to chodzi... Potrzeba mi po chorobie spokoju, samotności, ciszy... Znajdę je w Kundewiczach...

— W tej dziurze?

— To najodpowiedniejsze miejsce dla kobiety, noszącej żałobę po wszystkich i wszystkiem co w życiu ukochała.

— A więc będziesz się czuła szczęśliwa gdziekolwiek, byle zdala ode mnie? Więc aż tak mnie nienawidzisz?

Uśmiechnęła się blado. Widać było, że serce jej już jest złamane. Rzekła:

— Mam nadzieję, że Bóg nie dopuści, abym kiedykolwiek nienawidziła. To musi być uczucie straszliwe...

— Więc nie wyzbędziesz się już swych niesłusznych uprzedzeń?

Nie odpowiedziała mu wprost.

— Może... Któż może przewidzieć, jak się wszystko ułoży...

— A do tego czasu rozłąka?

— Czyż nie uczyniłeś wszystkiego w tym kierunku? Czyż nie postępowałeś, jakbyś jej sobie życzył?

Machnęła ręką i dodała:

— Skończmy już wogóle te przykre rozmowy. Tak czy inaczej natychmiast wyjeżdżam do Kundewicz. Jak długo tam zostanę, nie wiem jeszcze. Może kilka dni. Może na zawsze...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„W sidłach uwodzicielki"

Starszy brat odpowiedział:

— Spodziewałem się tego. Wiedzieliśmy, że ta kobieta doprowadzi go do ruiny i hańby. Janek był dobrym chłopcem, ale strasznie lekkomyślnym. Zrujnował nas wszystkich, a ojca naszego wpędził do grobu przez swój lekkomyślny tryb życia. Nie będę taił przed panami, że puścił w obieg fałszywe weksle z podpisem ojca i, aby uniknąć skandalu, obdłużyliśmy nasz majątek i zapłaciliśmy jego zobowiązania, a to było również przyczyną śmierci ojca, który mając w ręku fałszywy weksel jaki mu przedstawiono do zapłacenia, dostał ataku sercowego i po godzinie zmarł.

— Zechce mi pan powiedzieć, kiedy brat pański wyjechał z domu i kim jest ta kobieta, z którą znalazł się w Kijowie?

— Przeszło dwa lata nie widzieliśmy go już, słyszeliśmy tylko o nim od znajomych, którzy spotkali go w Monte-Carlo w towarzystwie tej ladacznicy. To ona doprowadziła go do tego, czem jest obecnie. Była ona chórzystką w teatrze operetkowym „Myszkowskiego" w Kaliszu, tam ją też poznał. Kiedy dowiedziałem się, że trwoni na nią kolosalne sumy, usiłowałem, jako starszy brat, wpłynąć na niego, by ją porzucił, tem bardziej, że cieszyła się ona w Kaliszu jaknajgorszą reputacją i niejeden mógł się poszczycić jej względami za płynną gotówkę. Spróbowałem użyć radykalnego środka i pewnego razu podczas jego pobytu w Warszawie pojechałem do Kalisza i zapoznałem się z nią. Nie wiedziała ona, oczywiście, że Janek jest moim bratem. Tegoż jeszcze dnia spędziłem całą noc w jej mieszkaniu. Kiedy Janek powrócił do domu, przedstawiłem mu dowody jej wiarołomstwa, nie ulegające żadnych wątpliwości. Sądziłem, że go to wyleczy. Tegoż jeszcze dnia pojechał do Kalisza. Widocznie udało się jej przekonać go, że jest ofiarą, albowiem po powrocie do domu, wynikła między nami wielka awantura i Janek w podnieceniu strzelił do mnie. Na szczęście kula drasnęła mnie tylko, tu jest jeszcze ślad, — mówiąc to, pokazał nam bliznę w okolicy skroni. — Po tym incydencie brat mój opuścił dom rodzicielski i wyjechał z nią razem.

— Czy mógłby mi pan powiedzieć, jak się ta kobieta nazywa?

— Nazwiska jej, niestety, nie pamiętam. W Kaliszu nazywano ją „piękna Zosia". Była ona doskonale znana w kółku tamtejszej złotej młodzieży i z pewnością na miejscu będzie się pan mógł dowiedzieć się nazwiska.

— I cóż panowie zamierzają teraz zrobić? Brata oczekuje kilka miesięcy więzienia, a po wyjściu z więzienia, o ile nie będzie miał poparcia, zginie marnie.

— Dla nas brat nasz już nie żyje i nie chcemy mieć z nim nic wspólnego. Nie jest wszak dzieckiem i niech robi, co mu się podoba.

— Uważam, że nie jest on jeszcze zupełnie zdemoralizowany, mógłby powrócić na dobrą drogę i rozpocząć nowe życie. Najlepszym dowodem tego jest że chciał życiem zapłacić za swe grzechy. Radziłbym panom nie pozostawiać go teraz, a jestem przekonany, że wróci na dobrą drogę.

Po dłuższych namowach jeden z braci zdecydował się pojechać do Kijowa i zająć się jego losem. Podałem mu adres znanego w Kijowie adwokata, do którego po przyjeździe miał się zwrócić.

Nie miałem już w Warszawie nic więcej do roboty i postanowiłem udać się do Kalisza, by zebrać wiadomości o owej chórzystce operetkowej. Trupa „Myszkowskiego" grała jeszcze w tem mieście i nie miałem wiele trudu, by ustalić, że owa chórzystka nazywa się Zofja Sawicka. Oczywiście, nikt nie mógł powiedzieć, gdzie się znajduje. Bądź co bądź miałem ułatwione zadanie, znając już jej nazwisko i postanowiłem za wszelką cenę ją odnaleźć.

Narazie powróciłem do Kijowa, postanowiwszy stamtąd wszczać poszukiwania Sawickiej. Za współudział w kradzieżach nie można jej było oczywiście pociągnąć do odpowiedzialności, groziła jej natomiast kara za przekupienie klucznika i dostarczenie trucizny.

Po dłuższych poszukiwaniach udało mi się odnaleźć dorożkarza, który odwoził ją na dworzec; dalej ustaliłem, że odjechała pociągiem w kierunku Jekaterynosławia, wreszcie dowiedziałem się, że w towarzystwie nowego amanta znajduje się w Jałcie (rosyjska miejscowość kuracyjna). Po porozumieniu się z naczelnikiem, następnego dnia udałem się w drogę. Sawicka w towarzystwie bogatego kupca syberyjskiego zamieszkiwała w pierwszorzędnym tamtejszym hotelu.

W asyście jednego z miejscowych wywiadowców udałem się do hotelu i zapukałem do drzwi jej pokoju. Była sama i zdziwiona zapytała, czego sobie życzymy o tak wczesnej porze (była ósma rano).

— Przyjeżdżam z Kijowa i jestem agentem policji kryminalnej. Idzie tu o przekupienie urzędnika i dostarczenie trucizny aresztowanemu.

— Przyznaję się, że dostarczyłam mu truciznę, lecz uczyniłam to na skutek prośby aresztowanego — odpowiedziała odrazu.

— Przecież został on aresztowany w teatrze i nie miał możności skomunikować się z panią.

— Prosił mnie o to jeszcze przed aresztowaniem.

— Nie rozumiem.

— Janek prosił mnie, że gdyby kiedykolwiek został aresztowany, to przedewszystkiem zabronił mi ujawnić jego nazwisko i musiałam mu obiecać, że dołożę wszelkich starań, by mu dostarczyć truciznę, jaką miał już w domu przyszykowaną.

— I pani to tak bez najmniejszych skrupułów uczyniła? Widocznie miłość pani dla niego nie była taka płomienna i, jak się dowiedziałem prędko się pani pogodziła jego utratą i znalazła pocieszyciela. Niestety zmuszony jestem przerwać pani miodowe miesiące i pojedzie pani ze mną do Kijowa.

W toku naszej rozmowy nadszedł jej nowy adorator, ów kupiec syberyjski. Kiedy dowiedział się o całej sprawie, zaofiarował złożenie dużej kaucji. Oczywiście, nie zgodziłem się na jego propozycje, uczyniłem tylko zadość ich prośbie, że na własny koszt pojechała ze mną w przedziale drugiej klasy. Tym samym pociągiem pojechał również jej adorator.

Wobec tego, że groziła jej stosunkowo nieduża kara, Sawicka po zbadaniu przez sędziego śledczego zwolniona została za kaucją. Zdawałoby się, że sprawa zakończy się skazaniem oskarżonego o kradzież kilkumiesięcznem więzieniem (nazwiska jego nie wymieniłem ze względu na to, że rodzina jego, jest jeszcze obecnie bardzo znana i szanowana w całej Polsce), stało się jednak inaczej.

Aresztowany po widzeniu się z bratem, który odwiedził go w więzieniu, pewnej nocy powiesił się w swej celi. Wszelka pomoc okazała się spóźnioną i nieszczęśliwy młodzieniec życiem przepłacił swą miłość do nikczemnej kobiety i lekkomyślny tryb życia. Zwłoki jego wydane zostały rodzinie i pochowane zostały na cmentarzu w Kijowie.

Sawicka skazana została na trzy miesiące więzienia, złożyła jednak apelację. Nie dowiedziałem się wyniku procesu. Do czasu mego wyjazdu z Kijowa nie słyszałem o niej więcej i nie wiem, co się z nią stało.

KONIEC.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. M. z Mokotowa. zechce łaskawie podać swój adres. Może, rzeczywiście...

P. Zosi Art. Prosimy o adres. Niewykluczone, że coś się da zrobić.

P. Virginji. Jak przewidywaliśmy, znalazł się ktoś, pragnący powstrzymać Panią od samobójstwa. Prosimy o adres Pani.

P. „Marynarzowi". Niech Pan spróbuje przysłać swoją podobiznę do redakcji „Kina dla Wszystkich", stając do konkursu „fotogeniczności".

P. Otylji. Nie trzeba się przejmować całą sprawą, skoro jest już na tak dobrej drodze. Z pewnością wszystko pójdzie w zapomnienie i nic już nie zamąci Waszego szczęścia.

P. Stefa Z-ka z Płocka lepiej zrobi, gdy zapomni o tym Jurku, który już tyle nabroił. Lepiej, że zginął bez śladu. Proszę się rozejrzeć za jakim innym chłopcem, co powinno Pani przy tak korzystnych warunkach zewnętrznych przyjść bez trudu. Z Jurkiem z pewnością nie byłaby Pani szczęśliwa. Aby zapomnieć, najlepiej zakochać się w drugim. Niech Pani się o to postara, a wszystko pójdzie, jak z płatka.

P. Reni. Lekarz miał rację. Pani jest typową neurasteniczką. Ale sama hydropatja pomóc nie mogła. Trzeba się postarać o takiego lekarza, który umiałby leczyć tę chorobę ducha również i duchowemi sposobami. Mogę Pani służyć adresami specjalistów w tej dziedzinie. Proszę podać swój adres.

P. W. D. z Wilna. Sprawa Pańska jest dość skomplikowana, ale mojem zdaniem, jest z niej tylko jedno wyjście, aby nikt nie był pokrzywdzony. Tę pierwszą niewiastę musi Pan zabezpieczyć materjalnie, dopóki nie znajdzie sobie kogoś, kto jej Pana zastąpi. Co do drugiej zaś, nie wolno jej Panu porzucać, skoro Was łączy wzajemna i tak płomienna miłość. Pierwsza musi się pogodzić z losem, bo Pan jej właściwie nigdy nie kochał, o czem jakoby wie. Dla przyzwoitości wszakże należy jej nie zostawiać bez opieki. Obie powinny się na to ustępstwo zgodzić. Pierwsza musi ustąpić, skoro Pan kocha tamtą, a jej nie. Druga musi tolerować Pańską opiekę nad niewiastą, której Pan jednak zawdzięcza niejedną chwilę szczęścia. Prawnie, coprawda, nie jest Pan obowiązany do niczego, ale wymaga tego przyzwoitość. Obowiązek ten ustanie, gdy ta niewiasta znajdzie sobie kogoś innego, który jej zabezpieczy byt. Gróźb żadnych proszę się nie obawiać.

P. Hanusia z Sosnowca nadsyła nam liścik tej treści: „Mam przyjaciółkę, z którą kochałyśmy się bardzo. Niestety, stanął nam na drodze mężczyzna, a właściwie maleńki Anglik, niedawno przybyły do Polski, o słodkiem imieniu Dżon. Co ten smarkacz nas zdrowia kosztuje, wprost opisać niesposób! Proszę sobie wyobrazić, że przed poznaniem go żadna chmurka nie zaćmiła naszej przyjaźni, a teraz pioruny biją i to jeszcze jakie!.. Jesteśmy obie w jednym wieku, ale ona jest ode mnie dużo brzydsza. Wiem to na pewno, bo nawet mi Dżon mówił, że jestem ładniejsza i zgrabniejsza. Wogóle wszyscy do mnie mówią: „Dziewuszko, z buzią, jak jabłuszko!" I oto naraz ona chce mi Dżona wyrwać, pragnie, aby Dżon był jej. Wiem, że Dżon kocha tylko Hanusię, wiem, że tamtej nawet nie lubi, powinnam więc być szczęśliwa z mojego zwycięstwa nad nią, ale nie! Bo mi przykro o nią, bo mi jej żal. Wiem bowiem doskonale, „jak źle i trudno jej żyć bez jego miłości..." Nie wiem więc teraz, czy nadal przyjaźnić się z Dżonem, czy też oddać go jej, a ją jemu. Nie, tego nie zrobię, bo kocham Dżona. Redaktorze złoty, ✓ Ty przecież wiesz, że gdy się kocha, to już trudno, nieprawdaż? Proszę nie pomyśleć, że zamierzam popełnić samobójstwo. Nie, nie jestem taka głupia, jak inne Twoje, kochany Redaktorze, korespondentki! A teraz dopiero przyznam Ci się w sekrecie, że mam jeszcze narzeczonego, no ale o tamtym nie chcę wspominać. Studjuje, aby stać się czemś i móc zapewnić byt Hanusi, a Hanusia tymczasem zabawia się z Dżonem (ale dlatego, że narzeczonego niema w Sosnowcu). Proszę mi dopomóc, co zrobić z tą przyjaciółką, wydzierającą mi mego „wiośnianego dzieciaka": zabić się, otruć, powiesić, czy oddać jej Dżona? Nic z tego, prawda? A więc co? Dobry Redaktorze, proszę wydrukować ten mój strasznie głupi list, niech ona go przeczyta wraz z Twoją światłą radą".

List Hanusieńki wcale nie jest strasznie głupi, przeciwnie, strasznie miły. Szczerość za szczerość, muszę Hanusieńce wyznać w sekrecie, że aż mi się dobrze robi na duszy, gdy czytam takie „głupie" liściki. Coś mi się zaraz w duszy rozsłonecznia, odrazu młodnieję conajmniej o połowę i czuję się jakiś taki rzeźki, jakiś taki... Wierzyński z jego wiersza: „Zielono mi w głowie i fiołki mi rosną". Ale już się uspokoiłem i służę radą. Otóż, zdaje mi się, że z Dżonem to tylko flircik przelotny, spędzanie czasu podczas nieobecności narzeczonego, słowem „zabawa w miłość", jak brzmi tytuł znanej sztuki teatralnej. Więc... niech zostanie tak, jak jest. Proszę sobie nadal flirtować z tym zapewne rumianym, czyściutkim, wysportowanym, eleganckim, chłopięcym i... głupim, jak mój lewy bucik — Dżonkiem. Taki właśnie do flirtu jest w sam raz. Jeżeli on woli Panią, niż przyjaciółkę Pani, na to już niema rady. O ile ona chce go Pani wyrwać, niech spróbuje... Niema obawy: nie da rady! A że będzie jej smutno, to już trudno: biada zwyciężonym! Tak już jest zawsze. W walkach życiowych, wojskowych, sportowych i... miłosnych. Słabszy musi ulec. Litować się nad nim można, ale z żalu nad nim aż pozbywać się owocu zwycięstwa, to już bodaj... przesada. Zresztą, proszę się zastanowić, co dla Pani jest droższe: przyjaźń z ową koleżanką, czy flirt z Dżonem. Może się jedno z drugiem da pogodzić. A jeżeli nie: wybierać co milsze. Nie krępując się... Tylko śmiało...

Równouprawnienie czy wyzysk kobiety?

Postępowy projekt prawa małżeńskiego winien ulec zmianom, podyktowanym przez kobiety

Projekt nowego polskiego prawa małżeńskiego został już ukończony. Jego treść wprowadza już nie zmiany, ale wręcz nowe poglądy: uprawnienie ślubów cywilnych, ułatwienie rozwodów, a przedewszystkiem zupełnie zmianę stanowiska prawnego kobiety w małżeństwie.

O nowej roli, jaka przypadnie kobiecie w związku małżeńskim, zadecydowali mężczyźni. W komisji prawników, która układała projekt nowej ustawy nie było ani jednej kobiety, chociaż mamy w Polsce kobiety adwokatki, kobietę sędziego, kobiety — **wybitne działaczki społeczne. Czemuż więc kobiety nie powołano do decydowania o jej sprawie, czemu kobieta nie zdobyła się na to, by narzucić ustawodawcom konieczność jej obecności przy najmniej jako rzeczoznawczyni.**

Fakt ten tembardziej wydaje się dziwnym, że mężczyźni, którzy nie uznali potrzeby zapytania kobiety o jej zdanie, narzucają równouprawnienie żony z mężem.

A jak wygląda to równouprawnienie? Za równe prawa równe obowiązki. Za dostąpienie do współudziału we władzy rodzicielskiej, kobieta ma obowiązek narówni z mężem ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny. Jeżeli więc rozejdzie się z mężem, i sąd uzna, że nastąpiło to z winy małżonka, mężczyzna będzie obowiązany tylko w połowie łożyć na koszty wychowania dzieci.

Bardzo to pięknie brzmi na papierze. Ambicja matki do praw opieki i władzy nad dzieckiem zostaje zaspokojona, ale cóż począć ma kobieta, która nie zarabia, majątków nie posiada i poza pracą w gospodarstwie, poświęcaniu całego swego czasu wychowaniu dzieci nie ma innych źródeł dochodów, oprócz zarobków męża? W chwili, gdy wprowadzono redukcje mężatek, gdy usuwa się kobietę od warsztatów pracy, coraz trudniej kobiecie o samodzielność materjalną, nowa ustawa małżeńska chce narzucić matce przymus współutrzymywania potomstwa.

To już nie jest równouprawnienie małżonków, ale wyzyskiwanie kobiety.

A oto jeszcze jeden punkt prawny, nowy i rzekomo wyrównujący prawa kobiety i mężczyzny w małżeństwie. Żona może zatrzymać swoje panieńskie nazwisko obok nazwiska męża, jeżeli to sobie zastrzeże w akcie ślubnym.

Ale... tem swojem nazwiskiem nie może obdarzyć swojego dziecka. Skoro nowa ustawa wprowadza absolutną równość praw i obowiązków rodziców względem potomstwa, dziwne, że ten fakt przeoczyła.

Nowa ustawa małżeńska została spisana, ale nie została jeszcze oficjalnie ogłoszona.

Może inaczej jeszcze wyglądać będzie po ostatniej redakcji i powinno się to stać koniecznie, by mężczyźni, decydując o losach kobiety, zapytają się o jej zdanie.

Euge.

Żądamy zdrowego i dzielnego towarzysza życia

nie słabego i chorowitego pana i władcy!

Tyle się pisze i pisało o kobiecie nowoczesnej, że w imię sprawiedliwości należałoby się zająć obecnie mężczyzną nowoczesnym.

Powszechnie stwierdzić należy fakt, że mężczyźni po wojnie jakgdyby zniewieścieli, stali się poprostu bardziej bierni i ulegający wpływom nowoczesnych kobiet, zdobywających równe im stanowiska i znaczenie.

Nowoczesny mężczyzna chce, aby o niego się troszczyć, chce być kochany i zdobywany, zamiast walczyć o kobietę i zdobywać ją. Rola zdobywcy i decyzja wyboru należy obecnie często do kobiety.

Obecnie pragnę tylko omówić stronę fizyczną mężczyzny, jakim właściwie chciałaby mieć go kobieta?

Przedewszystkiem zdrowym, nie chorującym na cierpienia istotne i urojone, oraz przynajmniej trochę dbającym o swój wygląd zewnętrzny.

Gorączkowe tempo życia współczesnego, nawał pracy i obowiązków nie pozwala pracującemu mężczyźnie poświęcać zbyt wiele czasu na kulturę fizyczną, z czego skutek jest taki, że gdy się widzi zespół ludzi młodych, pracujących umysłowo przy świetle dziennem, robią oni wrażenie niemal chorych.

Mężczyźni nagół pracują zbyt wiele, oraz nieracjonalnie lub niewłaściwie odpoczywają, lekceważą zasady higjeny przez niedbalstwo, czy niezaradność, może przez przesadną sumienność: nie umieją rozdzielać sobie odpowiednio czas na sen, na wypoczynek, szkodzą temsamem zdrowiu, oraz przyczyniają się do przedwczesnego starzenia się. Przeciętny mieszkaniec miasta spędza czas wolny raczej w kawiarni, na dancingu, zamiast użyć dalszego spaceru za miasto lub wziąć udział w jakiej wycieczce, albo uprawiać sport[y].

W dzisiejszych czasach głównie młodzież poświęca się sportom, starszy ogół nie uważa za „odpowiednie" dla siebie zajęcie. Zazwyczaj chłopiec i młodzieniec sportują, mężczyzna w wieku średnim przeważnie nie ma czasu na sport i wogóle na dłuższy odpoczynek, zanadto bowiem jest pochłonięty pracą zawodową oraz obowiązkami rodzinnemi lub społecznemi.

A jednak dla dobra zdrowia trzeba przełamać to mylne mniemanie starać się wykorzystać umiejętnie wolne chwile dla przebywania na świeżem powietrzu, uprawiając sport.

Mężczyźni chcący zachować jak najdłużej zdrowie i młodość, powinni uprawiać jakąś gałąź, czy też kilka gałęzi sportu zależnie od wieku, upodobania i sił fizycznych przeznaczywszy na to przynajmniej godzinę dziennie. Ważnym również dla zdrowia jest stosowanie gimnastyki, która ma tę przewagę nad innemi ćwiczeniami fizycznemi, że każdy może ją wykonać u siebie w pokoju niezależnie od warunków.

Z postępem czasu, troska o odrodzenie fizyczne staje się zagadnieniem całego społeczeństwa, a dbałość o zdrowie i piękno fizyczne obowiązywać dziś winno zarówno mężczyznę, jak i kobietę.

Dr. J. Świtalska.

To dla podlotków



Oto sukieneczka aksamitna, ozdobiona perłowemi guziczkami i białym zamszowym paskiem, do tego lekka bluzeczka jedwabna. Jest to milutkie i strojne ubranie dla młodej dziewczynki. Odpowiednie jest nawet na wizyty. Model środkowy, to sposób przerobienia, zbyt krótkiej już sukienki, z której taka właśnie młoda dama wyrosła. Dokupimy wełny w śliczną jaskrawą kratę i nią przybierzemy suknię. A więc przedewszystkiem klosz z fałdą — pod luży krótka spódniczkę.

Na staniczek młoda dama wlo ży zgrabne bolerko z tejże kraty, a nieco wytarte rękawy, zasłoni fantazyjny mankiet.

Sukienka trzecia — to dystyngowana sukieneczka wełniana, o gładkim staniczku. Spódniczka w fałdy. Kamizelka i wykończenie rękawów z barwnego jedwabiu.
sukienek.

M. K.

Nr. 7 Wiadomości Kobiecych

porusza najciekawsze dla kobiet sprawy.

Z ekranu na ekran

Pan i Capitol: „Małżeństwa przyszłości". — Colloseum: „Spóźniony romans". — Adrja Palace „Triumf Walca". — Hollywood: „Skandal w Teatrze" — Forum: „Pieśniarz Paryża" — Heljos: „Monte Car.o" — Dźwiękowe: „Motyl Brukowy" — „Kometa": „Neapol śpiewające miasto"

Ponieważ się obecnie tyle mówi i pisze o niedoskonałości małżeństwa, warto się przekonać, jak wyobraża sobie „Małżeństwa przyszłości" autor scenarjusza filmu o tej nazwie, wyprodukowanego przez wytwórnię „Fox'a", a wyświetlanego w kinach „Pan" i „Capitol". Oglądamy w tym filmie świat w roku 1980. Sądząc z przewidywań filmu, za 50 lat będziemy podróżowali jedynie samolotami. Dla resztek samochodów zostaną wszakże jeszcze pomosty na ulicach. W powietrzu będzie taki tłok, że policja z trudem będzie regulowała ruch. Sprawa jedzenia i picia będzie znacznie uproszczona. Powiedzmy, że dziś mamy na obiad zupę grzybową, befsztyk, krem i czarną kawę. To wszystko razem mieścić się będzie w pigułce, zawierającej zgęszczone z tych wszystkich potraw soki pożywne. Obiad będzie trwał sekundę. Kto zaś zechce „kropnąć" sobie „jednego", będzie mógł to czynić tylko w formie „jednej", to znaczy znów pigułki, która przy połknięciu daje smak i skutki jednego kieliszka wódki. Stwierdzenie tożsamości jest rzecza dość trudną. Mało kto bowiem płodzi dzieci „dawnym sposobem". Chyba jeszcze tylko jacyś zacofańcy. Gdy zaś młoda para zakochanych, czy młodych małżonków, zechce mieć dziecko, wystarczy, aby się pogodzili, czy to ma być chłopiec czy dziewczynka, naciskają guziczek w elektrycznej wylęgarni i odrazu wyskakuje gotowe dziecko bez bólu. Urodzone w ten sposób dzieci nie mają imion — to taki przeżytek! — odróżnia się je literami i cyframi. Tak, naprzykład, z bohaterów naszego filmu niewiasta nazywa się LN 18, a jej ukochany J 21. O, tak, bo miłość jednak nie została, jak się okazuje, zupełnie wyrugowana, ale w dużej mierze podlega ograniczeniom państwowym

Mimo takiego postępu, rozłąka z ukochaną jest przykra, znacznie jednak mniej bolesna. Są bowiem aparaty, dzięki którym można zapomocą „telewizji", czyli widzenia na odległość, w każdej chwili ujrzeć swą ukochaną, być przez nią widzianym i nawet pogawędzić, nie opuszczając swojego pokoju. Zdarzyło się nawet, że J 21 „połączył" się z ukochaną właśnie w chwili, gdy wyskakiwała z łóżeczka w koszulce i kładła pończoszki na bose nóżki. Skarciła go za to nawet, napominając, aby nigdy nie łączył się z nią o tej porze.

Interesujące są też mody w r. 1980. Męskie mody są nie tak bardzo zmienione, natomiast dekolty damskie tak powiększone, że wogóle w sukniach balowych nie pozostaje wiele ponad „figowy listek". Praktyczność wzrosła. Robi się więc toalety damskie na dwojaki użytek. Aby pracowniczka biurowa nie musiała chodzić do domu i przebierać się przed pójściem na dancing, kilkoma pociągnięciami misternych klamerek nicuje suknię, która zmienia się z ciemnej biurowej na jasną wieczorową, a z kapelusika robi się... woreczek. Wreszcie bohater fruwa rakietą międzyplanetarną na Marsa, a co tam przeżył i jak wrócił, niech już każdy sam zobaczy.

Tylko pokrótce możemy pomówić o reszcie filmów bieżących. Ujrzeliśmy więc w „Colosseum" ciekawy, dzięki reżyserji Duponta „Spóźniony romans", w którym, przy przeciętnym scenarjuszu, mamy jednak możność podziwiać interesujące ujęcia i prześliczne zdjęcia wzburzonych fal morskich, a nad program wybitnie ciekawy film „lalkowy" Polaka Staszewicza. „Adria - Palace" częstuje nas „Triumfem walca", miłym dzięki ilustracji melodyjnemi walczykami wiedeńskiemi, nigdy nie tracącemi uroku, pokrywającemi całkowicie usterki filmu, dobrze zresztą zagranego przez Claire Rommer, Hansa Stüwe, Itę Rinę i in. Nad program „dramat", odegrany przez psy — cud tresury! Podoba się ogólnie film biura „Sfinks" p. t. „Skandal w teatrze", wyświetlany w kinie „Hollywood", gdzie ponadto dają operetkę z udziałem Lucy Messal.

Wielbicielki przemiłego Morysia Chevaliera mają możność zachwycania się nim obecnie w kinie „Forum" na Nowiniarskiej, gdzie, jako „Pieśniarz Paryża" podbija serca niewiast tej dzielnicy, natomiast panowie, którym podoba się najpiękniejsza z jego partnerek stuprocentowa kobieta Jeannette Mac Donald mogą ją podziwiać w kinie „Helios" na Wolskiej w filmie „Monte Carlo". W obu kinach jest rojno, z czego wynika, że artyści cieszą się niezmiennem powodzeniem. Mają wkrótce znów wystąpić razem w nowym filmie „Paramountu", który również szykuje nowy film z Merleną Dietrich p. t. „Chiński ekspres". Jedną z partnerek Marleny ma być czarująca Chinka, Anna May Wong, ów niezapomniany „Motyl brukowy", który ściąga obecnie liczne rzesze do kina Dźwiękowego na Radnej.

Kogo nie stać na słuchanie koncertów Kiepury w Filharmonji, może go słuchać znacznie taniej z ekranu kina „Kometa" na Chłodnej, gdzie śpiewa mnóstwo pięknych piosenek w filmie „Neapol, śpiewające miasto", a partnerką jego jest słynny „wampir" Brygida Helm. Stąd zapewne ostatnio na Woli tyle „Brygidek". Wszystkie wolanki cieszą się obecnie, jak ta jasnowłosa rusałka. Na zdrowie! Może to pomoże w polowaniu na męża...

H. L.

KRONIKA KRAKOWA

Niedziela: św. Bonifacego.
Poniedziałek: św. Ewarysta.
Wschód słońca o g. 6.15, zachód 16.27.

Stan pogody:

Zachmurzenie z przelotnemi deszczami, dość ciepło, umiarkowane wiatry, lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Przed południem wpływy dodatnie dla wojskowych i dla spraw, związanych z wojskowością. Miłość i przyjaźń również pod dobremi wpływami.

Miłe spotkania, nowe znajomości, spodziewać się miłych listów.

Teatr miejski: „Ulica".

Bagatela: „Tabu".
Swit: „Dwadzieścia lat póżaiej".
Corso: „Złote piekło".
Uciecha: „Dawid Gołder".
Światowid: „Cud wilków".

Radjo.

Godz. 10,00 Nabożeństwo, 11,58 Sygnał czasu, 12,10 Transmisje z Warszawy, 14,00 „Znaczenie organizacji dla życia gospodarczego wsi", 14,20 Transmisje z Katowic, 15,15 Transmisje z Warszawy, 16,25 Płyty, 16,40 Odczyt, 17.15 Odczyt, 17,30 Transmisje z Warszawy, 19,00 Rozmaitości, 19.25 Odczyt, 19,40 Program na dzień następny, 19,45 Transmisje z Warszawy.

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Grodzka 22, Pl. Matejki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36, Podgórze-Rynek 9.

Dzienny dyżur:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6.

Doroczna procesja ku czci św. Jana Kantego.

W kościele św. Anny na zakończenie uroczystości ku czci św. Jana Kantego, Patrona Polski i uczącej się młodzieży, odbędzie się w niedzielę o g. 17 tradycyjna procesja z udziałem **Senatu i Grona profesorów U. J.**, Akademji Górniczej, Akademji Sztuk Pięknych i Wyższego Studjum Handl.

Senat uniw. Jag. i profesorowie ukażują się w tej procesji ubrani w starożytne togi prof.

Poświęcenie nowego gmachu szkolnego SS. Urszulanek.

Gimnazjum żeńskie i internat dla akademiczek.

W Krakowie odbyła się uroczystość poświęcenia nowego ogromnego gmachu gimnazjum żeńskiego SS. Urszulanek przy ul. Starowiślnej. Na uroczystość przybyło duchowieństwo z Ks. Metropolitą Sapiehą oraz przedstawiciele władz. Po mszy św. w kaplicy zakładowej, zebrali się obecni w sali gimnastycznej, poczem przemówił Ks. Metropolita, wyrażając uznanie Zgromadzeniu SS. Urszulanek, które dokonały wielkiego dzieła. Następnie przemawiali Ks. rektor uniw. Jag. Michalski, wizytator Wrzosek i inni.

Po przemówieniu, Ks. Metropolita Sapieha dokonał poświęcenie gmachu, poczem uczestnicy uroczystości zwiedzili wzorowo urządzony zakład.

Kuchnia dla ubogich dzieci w Tramwaju Krak.

130 obiadów bezpłatnych dziennie.

Tramwaj krakowski, z inicjatywy prezydenta m. Beliny-Prażmowskiego, oraz dyrektora tramwaju p. inż. Polaczek-Korneckiego uruchomił dla dzieci rodziców bezrobotnych kuchnię, w której wydaje się codziennie 130 obiadów.

Kuchnia mieści się w jasnym lokalu, gdzie przy 6 ogromnych stołach zasiada na 2 zmiany po 65 dzieci.

W kuchni gotują pracownice tramwaju, oraz konduktor, który dawniej był kucharzem. Obsługuje dziatwę bezinteresownie kilka skautek.

Miło patrzeć na ubogą dziecziarnię, jak z apetytem spożywa obiad, składający się z zupy, mięsa z ziemniakami i jarzyną, oraz chleba.

Pracownicy tramwajowi i dyrekcja utrzymują kuchnię z własnych funduszów, wpłacając na ten cel po 1—3% swych poborów. Należy się wdzięczność p. dyr. Polaczek-Korneckiemu za jego obywatelską inicjatywą.

Uroczystości ku czci Chrystusa króla.

Dziś w niedzielę, Ks. Metropolita Sapiecha będzie celebrował w kościele Marjackim o g. 8 rano uroczystą Mszę św. przyczem członkowie katolickich organizacyj przystąpią do Komunji św.

O godz. 12 w południe odbędzie się w wielkiej sali Domu Katolickiego uroczysta Akademja ku czci Chrystusa Króla, przy udziale członków wszystkich organizacyj katolickich. W programie przemówienia oraz produkcje muzykalno-wokalne przy udziale Towarzystwa Oratoryjnego. Wstęp bezpłatny.

Ratujmy zdrowie naszych żon i matek.

Niebezpieczeństwo źle uszczelnionych kuchenek gazowych.

Często panie domu skarżą się na różne dolegliwości: zmęczenie, bóle głowy, bezsenność, brak pamięci i t. p. Przypisuje się to zwykle bądź grymasom, bądź też histerji.

Według ostatnich badań lekarskich okazało się, że powodem tych rzekomo nieuzasadnionych skarg, było zawsze przewlekłe zatrucie gazem świetlnym, ułatniającym się z nieuszczelnionych dostatecznie kuchenek gazowych w źle wietrzonej kuchni.

Gaz świetlny jest silną trucizną, tak, że bywały nawet przypadki śmierci wskutek powolnego zatruwania organizmu gazem w źle wentylowanej kuchence.

Tlenek węgla w gazie, wydziela się nietylko przez źle uszczelnione przewody gazowe, lecz nawet, gdy płomień gazowy dotknie zimnej powierzchni garnka, lub gdy źle się pali. Minimalne ilości trucizny, na razie objawów nie wywołują—jednakże, gdy to się dzieje często, powstaje w końcu przewlekłe zatrucie organizmu.

Pierwszemi objawami ze strony mózgu są zawroty i bóle głowy, osłabienie pamięci, osłabienie i zmęczenie.

Aby się zabezpieczyć przed powolnem zatruwaniem organizmu gazem, należy pamiętać o 2 kardynalnych rzeczach: 1) często sprawdzać wszelkie przewodniki i kurki gazowe i 2) jak najstaranniej wietrzyć pomieszczenia, gdzie się gotuje na gazie.

Byłoby niezmiernie pożądanem, by ze strony gazowni odbywały się przynajmniej raz na rok kontrole wszystkich domowych urządzeń gazowych. Organa gazowni bagatelizują te sprawy, a przecież rozchodzi się tu nietylko o zdrowie, ale nawet o życie naszych żon i matek!

Zderzenie się trzech samochodów.

Na ul. Szczepańskiej, Ludwik Dąfara, kierowca samochodu półciężarowego, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał z tyłu na autodorożkę, ta zaś wpadła na inną taksówkę stojącą na stanowisku. Wszystkie trzy samochody uległy poważnemu uszkodzeniu.

Wielki pożar.

W dworach pod Oświęcimem powstał pożar, który zniszczył 7 domów mieszkalnych i 15 stodół z tegoroczną krescencją i narzędziami rolniczemi. Pożar wznieciły dzieci bawiące się zapałkami. Szkoda wynosi około 60.000 zł.

Polowanie na tresowanego kota.

Wójcik Piotr, zamieszkały przy ul. Król. Jadwigi doniósł do policji, że Karol Gutkind zamieszkały przy tej samej ulicy pod l. 67, zastrzelił mu tresowanego kota wartości 150 zł.

Polskie bociany trute arszenikiem.

Stacje ornitologiczne państw Europy środkowej donoszą o zmniejszaniu się z roku na rok liczby bocianów.

Tysiące gniazd bocianich stoi pustkami, świadcząc o wymieraniu tego gatunku ptaków.

Ponieważ bociany w całej Europie cieszą się sympatją, zaczęto się zastanawiać nad powodem tego zjawiska i stwierdzono, że leży on nie w Europie, lecz w krajach, do których bociany odlatują na zimę.

Głównem pożywieniem w krajach południowych są owady a zwłaszcza szarańcza. Ale kraje południowe od lat prowadzą energiczną walkę z tym owadem, który występuje w miljonowych rojach i staje się plagą całych obszarów, powodując zniszczenie zbiorów i głód ludności.

Otóż jednym z głównych środków walki z szarańczą jest arszenik.

Bociany zaś, żywiąc się zatrutemi owadami, same padają ofiarą trucizny i nie wracają już do swej północnej ojczyzny.

Z zagładą tego ptaka, znikłaby także wiara młodych panienek w bociana.

Zawody niedzielne.

Dziś odbędą się następujące mecze piłkarskie:

Hakoah—Skawinka — decydujące spotkanie o pozostanie w kl. B. godz. 9 rano boisko Makkabi.

Podgórze — Cracovia I B o mistrzostwo kl. „A" godz. 11. boisko K. S. Cracovia.

Zwierzyniecki—Legja o puhar KOZPN godz. 11-ta boisko Wisły.

Korona—Makkbi, spotkanie towarzyskie godz. 3 popł. boisko Makkabi.

Z kieszeni palta.

Teichtall Samuel, urzędnik prywatny, zam. Lubomirskich 29, zgłosił do policji, że skradziono mu przy okienku w kantorze Holzera, w Sukiennicach z kieszeni palta 570 zł.

Okradziona w czasie targu.

Słowik Anna zam. w Ujściu Solnem, zgłosiła do policji że skradziono jej z wozu w Rynku Podgórskim w czasie jej chwilowej nieuwagi, kożuch wartości 150 zł.

Fałszywy czeladnik.

Policja aresztowała 22-letniego Józefa Zająca z Prokocimia, za oszustwo popełnione przez sfałszowanie świadectwa z egzaminu czeladniczego.

Pogadanki i kazanie dla chorych w szpitalach.

Superjor Księży Misjonarzy ks. Wilhelm Szymbor, którego środowe „Pogadanki dla chorych w szpitalach" stanowią nieocenione źródło pokrzepienia dla licznych niemocą złożonych osób, odprawi w niedzielę 25 b. m. o godz. 10-ej w kościele św. Łazarza, na intencję chorych, specjalne uroczyste nabożeństwo, w toku którego wygłosi także kazanie. Nabożeństwo to, które zgromadzi w kościele wszystkich chorych szpitalnych nie przykutych do łóżka, będzie transmitowane przez wszystkie stacje polskie.

Obiady i ziemniaki dla bezrobotnych w Krakowie.

Wczoraj nadszedł do Krakowa pierwszy transport ziemniaków z województwa tarnopolskiego, na rzecz bezrobotnych województwa krakowskiego. Część ziemniaków rozdzielono między bezrobotnych w Jaworznie, Chrzanowie i w Zywcu.

Następny transport liczący 70 wagonów ziemniaków z tego samego województwa nadejdzie w przyszłym tygodniu.

Wojskowość na terenie Dok V. Kraków, oddało 686 obiadów dla bezrobotnych.

Podkreślić należy, że obiady te są opłacane z dobrowolnego opodatkowania się oficerów i podoficerów garnizonu Dok V na rzecz bezrobotnych.

Jak ziewają w Warszawie?

W Warszawie zgłosił się na stację Pogotowia 34-letni Wacław Cichocki, inwalida, który w czasie ziewania zwichnął sobie dolną szczękę.

Ofierze ziewania lekarz pogotowia nastawił z powrotem szczękę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**